

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

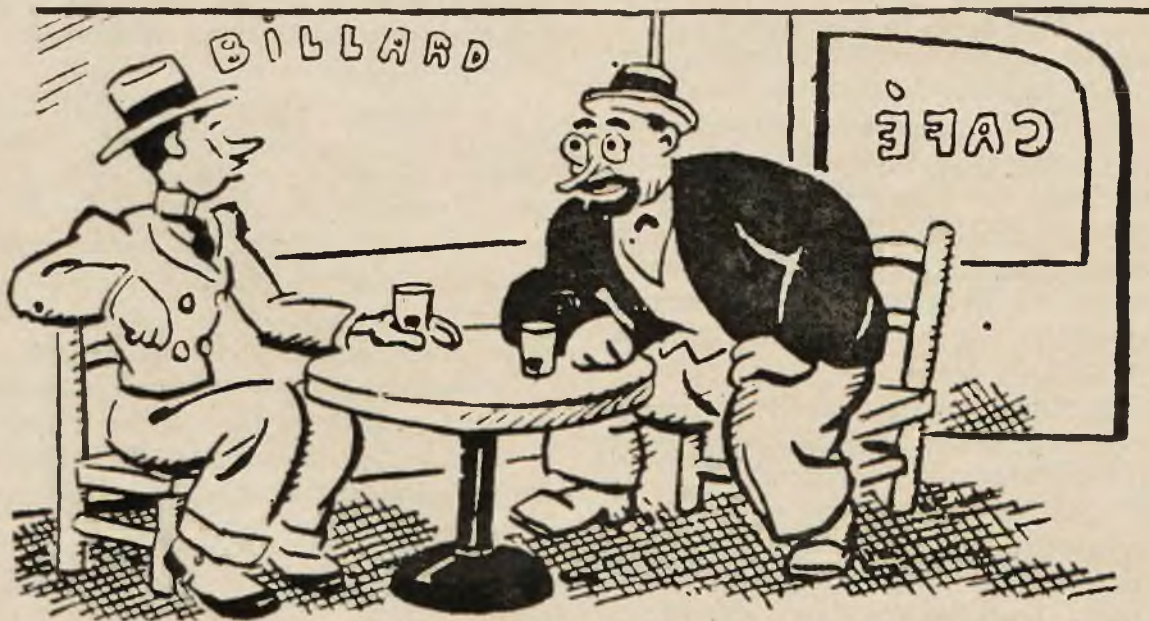
CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 6 (18)—FP ■ ROK II ■ CZERWIEC — 1936 — JUIN ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: francusko-polskiem i niemiecko-polskiem. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75). Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635 — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501

Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/4 str. 60 zł. 1/8 str. 30 zł.



EXPERT.

— Moi, si je gagnais le million, je le dépenserais de cent manières différentes; d'abord je me marierais...

— Oh! alors, inutile de m'énumérer les autres manières!...

ZNAWCA.

— Ja, gdybym wygrał milion, wydalbym go na sto różnych sposobów; najpierw ożeniłbym się...

— O, w takim razie, zbyteczne wyliczać (mi) pozostałe sposoby!...

(„Journal Amusant“, Paris.)

UNE INTERVIEW.

Lors de son dernier voyage en Angleterre, M. Pierpont Morgan, célèbre milliardaire américain, reçut du représentant d'un grand Journal de Londres une demande, par écrit, de deux minutes d'entretien.

Le richissime Yankee (wym. ianki), croyant décourager le journaliste, répondit sèchement que chaque minute de son existence valait 250 francs.

— J'accepte votre prix, répondit le reporter.

Le lendemain celui-ci fut reçu par M. Pierpont Morgan, ennemi acharné de l'interview.

— Que me voulez-vous? demanda l'Américain.

— Rien. Je vous ai demandé deux minutes. A 250 francs chacune, cela fait 500 francs. Les voilà.

— Et puis?

— C'est tout.

— Mais pourquoi m'avez-vous demandé un entretien?

— Parce que j'avais parié 2500 francs que j'arriverais jusqu'à vous. Je vous ai remis 500 francs. Je gagne donc 2000 francs, c'est à dire 750 francs de plus par minute que vous...

L'OIE DU RÉGIMENT.

Dans la ville d'Esslingen, en Wurtemberg, vivait en 1833 chez un boulanger, une oie. Elle avait, comme ses compagnes, un plumage gris et blanc recouvrant un fin duvet, une marche dodelinante et le cou tendu en avant.

Or, cette Dame l'Oie savait être sensible à certaines beautés: l'uniforme éclatant des carabiniers, dont la caserne dominait la demeure de son maître, l'avait éblouie, captivée, au point qu'elle prit bientôt l'habitude de partager la faction de la sentinelle.

Elle suivait ce soldat pas à pas, faisant de son bec une arme toujours levée. Puis, quand elle voyait, le soir, se fermer la grille du quartier, elle prenait son élan, volait par-dessus le mur et rejoignait ainsi ses amis de faction.

Une si manifeste sympathie pour les défenseurs du pays toucha le capitaine, qui acheta cette patriote emplumée et la déclara „Oie du régiment“.

La bête voulut être à la hauteur de sa nouvelle dignité et c'était par des coups de bec vigoureux qu'elle éloignait tous ceux qui tentaient de s'approcher de la sentinelle et par des cris significatifs qu'elle avertissait celle-ci de la venue des rondes ou des patrouilles.

Lorsque le régiment changeait de garnison l'oie prenait la tête marchant en avant des trompettes, et au besoin accompagnant leurs sonneries de ses cris stridents.

Jamais sa fidélité ne se trouva en défaut. Ce ne fut qu'avec la vie que cessèrent les bons offices du vaillant éclaireur qui ne comptait pas moins, lorsqu'il mourut, de vingt années de „service militaire“.

WYWIAD PRASOWY (wym. ęterwju).

Podczas swojej ostatniej podróży do Anglii p. Pierpont Morgan, słynny miliardier amerykański, otrzymał od przedstawiciela pewnego wielkiego dziennika londyńskiego prośbę na piśmie o dwie minuty rozmowy.

Arcybogaty jankes, przypuszczając, że zniechęci dziennikarza, odpowiedział sucho, że każda minuta jego istnienia ma wartość 250 franków.

— Akceptuję pańską cenę, — odpowiedział reporter.

Nazajutrz tenże został przyjęty przez Pierponta Morgana, zaciętego wroga wywiadów.

— Czego pan sobie życzy odemnie? — zapytał Amerykanin.

— Nic. Prosiłem pana o dwie minuty. Po 250 każda, wynosi to 500 franków. Oto są.

— I co dalej?

— To wszystko.

— Ale dlaczego pan mnie prosił o rozmowę?

— Dlatego że założyłem się o 2500 franków, iż dotrę do pana. Oddałem panu 500 franków. Zarabiam więc 2000 franków, t. zn. o 750 franków na minutę więcej, niż pan...

GĘŚ PUŁKOWA.

W mieście Esslingen, w Wirtembergji, była w roku 1833 u pewnego piekarza — gęś. Miała ona, jak jej towarzyszki, szaro-białe upierzenie, pokrywające delikatny puch, kołyszący się chód i szyję wyciągniętą naprzód.

Otóż ta pani Gęś umiała być wrażliwą na pewne piękności: błyszczący uniform karabinierów, których koszary wznosiły się nad mieszkaniem jej pana, olśnił i oczarował ją do tego stopnia, że wkrótce przyzwyczaiła się dzielić straż z żołnierzem na warcie.

Szła za tym żołnierzem krok w krok, czyniąc ze swego dziobu broń zawsze podniesioną. Następnie, gdy widziała, że wieczorem zamykają się sztachety koszar, wzbijała się ponad murem, łącząc się ponownie w ten sposób ze swoimi przyjaciółmi z warty.

Taka oczywista sympatja dla obrońców kraju wzruszyła kapitana, który nabył tę upierzoną partjołkę i ogłosił ją „Gęsią pułkową“.

Chciała ona okazać się na wysokości swojej nowej godności, więc silnemi uderzeniami dziobu oddalała wszystkich tych, którzy próbowali zbliżyć się do wartownika, a charakterystycznym gęganiem uprzedzała go o nadejściu obchodów lub patroli.

Gdy pułk zmieniał swój garnizon, gęś stawiała na czele, krocząc przed trębaczami i w razie potrzeby wtórując ich trąbieniu przenikliwym gęganiem.

Wierność jej była zawsze bez zarzutu. Dopiero z zakończeniem życia ustały przysługi dzielnego zwiadowcy, który w chwili śmierci liczył nie mniej jak dwadzieścia lat „służby wojskowej“.

LE COFFRE-FORT SOLIDE.

En gare de Tarascon. Deux voyageurs de commerce pour des maisons de coffres-forts attendent le train de Cette et discutent:

— Moi! mon bon! les coffres-forts de ma maison, ils sont tellement bons, tellement solides, que même un incendie ne les abîme pas.

— Peuh, les miens non plus. Écoute. Les miens, je peux te le dire, on a fait l'expérience suivante. On a enfermé trois coqs dans un coffre, des coqs vivants; on a mis le coffre dans une maison de quatre étages, pour voir, et on y a mis le feu. Ça a brûlé pendant quarante-huit heures. Eh bien! quand l'incendie a été éteint, on a ouvert le coffre.

— Et tes coqs, ils étaient cuits?

— Non, ils n'étaient pas cuits: ils chantaient.

— Peuh! mes coffres-forts à moi, ils valent encore mieux que ça. On a fait l'expérience aussi. On a enfermé cinq coqs dans un coffre, dans une maison de six étages. On a mis le feu et ça a brûlé pendant huit jours. Et quand ça a été éteint, on a ouvert le coffre.

— Et tes coqs, ils chantaient?

— Non, ils étaient morts de froid.

EN CHEMIN DE FER.

Dernièrement une vieille dame était seule dans un compartiment avec un monsieur qui, dans le coin opposé, lisait une revue quelconque. Tout à coup, il y eut un choc.

— Nous déraillons! cria la dame.

Silence absolu de la part du voyageur, qui continue sa lecture.

— Est-ce un accident? Allons-nous mourir ici?

Pas de réponse. Après une douzaine de questions, toutes également infructueuses, la vieille dame s'exclame:

— Vous n'avez donc pas peur des accidents de chemin de fer?

Le voyageur, agacé, fit une effroyable grimace et répondit enfin d'une voix furieuse:

— Pas du tout. On m'a prédit que je mourrais sur l'échafaud.

CONSOMMATION DU PAIN.

D'après une étude publiée sous les auspices de l'Université de Stanford (Californie) sur la consommation annuelle du pain par tête d'habitant, c'est toujours la France qui, à cet égard, vient en tête. Le Français consomme 220 kilos de blé, par an pour une moyenne quinquennale calculée entre 1929 et 1934. L'Italien consomme 162 kilos, l'Anglais 153. Pour la Belgique, la moyenne est de 197; pour l'Allemagne, 73 seulement. Mais le pays pour lequel la consommation par tête d'habitant est la plus faible est le Danemark, avec une moyenne quinquennale de 41 kilos par an.

SOLIDNA KASA OGNIOTRWAŁA.

Na dworcu w Tarascon. Dwóch komiwojażerów z firm, wyrabiających kasy ogniotrwałe, czeka na pociąg do m. Cette; dyskutują:

— Powiadam ci, mój drogi, kasy ogniotrwałe z mojej firmy są tak dobre, tak solidne, że nawet pożar nie uszkodzi ich.

— Hm, moich kas też nie. Z mojami, mogę ci to powiedzieć, wykonano następujące doświadczenie. Zamknięto w jednej kasie trzy koguty, żywe koguty; umieszczono kasę w czteropiętrowym domu, dla przekonania się, i podłożono tam ogień. To się paliło przez 48 godzin. No, i gdy pożar został ugaszony, otworzono kasę.

— I twoje koguty były upieczone?

— Nie, one nie były upieczone: one piały.

— Ba! Moje kasy ogniotrwałe warte są jeszcze więcej, niż to. Również wykonano doświadczenie. Zamknięto pięć kogutów w kasie, w 6-piętrowym domu. Podłożono ogień i to płonęło przez tydzień czasu. A gdy to zostało ugasszone, otworzono kasę.

— I twoje koguty piały?

— Nie, one zamarzyły na śmierć.

NA KOLEI ŻELAZNEJ.

Ostatnio pewna starsza pani znajdowała się sama w przedziale z jednym panem, który w przeciwnym kącie czytał jakieś czasopismo. Nagle nastąpił wstrząs.

— Wykolejamy się! — krzyknęła pani.

Zupełne milczenie ze strony pasażera, który kontynuuje swoją lekturę.

— Czy to wypadek? Czy my tu umrzemy?

Żadnej odpowiedzi. Po kilkunastu (dosł. tuzinie) pytaniach, jednakowo bezowocnych, starsza pani wykrzykuje:

— Więc pan się nie obawia katastrof kolejowych?

Pasazer, zirytowany, skrzywił się okropnie i odpowiedział wreszcie wściekłym głosem:

— Wcale nie. Przepowiadano mi, że umrę na szafocie.

SPOŻYCIE CHLEBA.

Według studjum, ogłoszonego pod egidą uniwersytetu w Stanford (Kalifornja), o rocznym spożyciu chleba, przypadającym na głowę ludzką (mieszkańca), Francja wciąż jeszcze pod tym względem kroczy na czele. Francuz spożywa 220 kilo zboża przez rok przy średniej pięcioletniej, obliczonej między latami 1929 i 1934. Włoch spożywa 162 kilo, Anglik 153. Dla Belgii przeciętna wynosi 197, dla Niemiec tylko 75. Ale krajem, w którym spożycie na głowę ludzką jest najslabsze, jest Danja ze średnią pięcioletnią 41 kilo na rok.

LE LOUP ET LA GRUE.

Le loup étouffait: il avait un os dans le gosier. Il avait beau tousser: impossible de le faire sortir.

— Eh bien! la grue, tu as un long cou, introduis donc ta tête dans mon gosier et tires-en cet os; je saurais te récompenser.

La grue fourra son bec, retira l'os et dit:

— Maintenant la récompense.

Le loup grinça les dents et répliqua:

— Une récompense! Est-ce peu de chose de ne t'avoir pas croqué quand je t'avais entre les dents?

AU MÉTRO.

Calino offre sa place à une dame.

— Merci, monsieur! Au moins, vous êtes un galant homme, vous!

— Oh! moi, madame, je ne suis pas de ces mufles qui ne cèdent leur place qu'aux jeunes et jolies femmes!...

ENTRE AMIES.

— Georges vient de demander ma main...

— C'est donc ça qu'hier, après que papa lui eut refusé la mienne, il jurait qu'il allait prendre une résolution désespérée!...

PRÉCISION.

— Dis, papa, c'est-y vrai que nous avons été faits avec de la poussière?

— Oui.

— Et les nègres?

— Les nègres aussi.

— Mais alors, dis, avec de la poussière de charbon!!!

FATALITÉ.

— Alors? vrai... chère amie... vous voulez divorcer?

— Je suis bien obligée: la cartomancienne me l'a prédit!...

COMBIEN LE MONDE COMPTE
DE MILLIARDAIRES?

On compte actuellement dix authentiques milliardaires dans le monde entier.

Ce sont: Sir Basil Zaharoff, qui habite l'Angleterre et dont la fortune est incalculable; André Mellon, le roi de l'aluminium; John Rockefeller, le roi du pétrole; Henry Ford, le magnat de l'automobile; Pierpont Morgan, surnommé „le banquier du monde“; l'industriel bolivien Simon Patino qui, devenu diplomate, représente son pays en France; le nizam de Haïderabad, l'homme aux 400 automobiles de luxe; le maharajah de Baroda, qui dispose d'un revenu annuel de 200.000.000 de francs; l'Agha Khan, si populaire en France, et, enfin, le Japonais Ken-Kichi-Kagami.

WILK I ŻÓRAW.

Wilki dusił się: miał kość (wym.: os) w gardle. Nadaremnie kaszlał: niepodobna wy dostać ją.

— Ej, żórawiu, masz długą szyję, wsuń więc swoją głowę do mego gardła i wyciągnij zeń tę kość; potrafię wynagrodzić cię.

Żóraw wetknął swój dziób, wyciągnął kość i powiedział:

— A teraz nagroda.

Wilki zgrzytnął zębami i odrzekł:

— Nagroda! Czy to mało, że cię nie schrupałem, gdy miałem cię między zębami?

W KOLEJCE PODZIEMNEJ.

Gapski ofiaruje swoje miejsce jednej pani.

— Dziękuję panu! Przynajmniej pan jest uprzejmym człowiekiem!

— O, ja, proszę pani, nie należę do tych chamów, którzy ustępują miejsca tylko kobietom młodym i ładnym!...

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Jerzy prosił mię właśnie o rękę...

— Więc dlatego to przysiągł on wczoraj, po tem, gdy tatuś odmówił mu mojej ręki, że poweźmie jakieś rozpaczliwe postanowienie!...

DOKŁADNOŚĆ.

— Powiedz, tatusiu, czy to prawda, że powstałimy z prochu (pyłu)?

— Tak.

— A murzyni?

— Murzyni też.

— Ale w takim razie powiedz: z pyłu węglowego!!!

PRZEZNACZENIE.

— A więc to prawda... moja droga... chcesz się rozwieść?

— Jestem przecież zmuszona: wróżka przepowiedziała mi to z kart!...

ILU MILJARDERÓW LICZY ŚWIAT?

Mamy obecnie na całym świecie dziesięciu prawdziwych miliardarów.

Są to: Sir Bazyli Zacharow, który mieszka w Anglii i którego majątek nie da się obliczyć; Andrzej Mellon, król aluminium; John Rockefeller, król naftowy; Henry Ford, magnat samochodowy; Pierpont Morgan, przewany „bankierem świata“; przemysłowiec boliwijski Simon Patino, który, zostawszy dyplomatą, reprezentuje swój kraj we Francji; nizam Hajdarabadu, człowiek z 400 luksusowymi autami; maharadża Barody, który rozporządza rocznym dochodem 200.000.000 franków; Aga-Chan, tak popularny we Francji, i wreszcie Japończyk Ken-Kiszi-Kagami.

Le médecin malgré lui

Personnages :

Sganarelle, qui n'est point médecin, mais que les circonstances ont contraint à se faire passer pour tel.

Géronte, bourgeois ignorant.

Lucinde, fille de Géronte.

Sganarelle. — Est-ce là la malade?

Géronte. — Oui, je n'ai qu'elle de fille; et j'aurais tous les regrets du monde si elle venait à mourir.

Sganarelle. — Qu'elle s'en garde bien! Il ne faut pas qu'elle meure sans l'ordonnance du médecin.

Géronte. — Allons, un siège.

Sganarelle (assis entre Géronte et Lucinde). — Voilà une malade qui n'est pas tant dégoûtante, et je tiens qu'un homme bien sain s'en accommoderait assez.

Géronte. — Vous l'avez fait rire, monsieur.

Sganarelle. — Tant mieux: lorsque le médecin fait rire la malade, c'est le meilleur signe du monde. (*A Lucinde*). Eh bien, de quoi est-il question? Qu'avez-vous? Quel est le mal que vous sentez?

Lucinde (répond par signes en portant la main à sa bouche, à sa tête et sous son menton). — Han, hi, hon, han.

Sganarelle. — Eh! que dites-vous?

Lucinde (continue les mêmes gestes). — Han, hi, hon, han, han, hi, hon.

Sganarelle. — Quoi?

Lucinde. — Han, hi, hon.

Sganarelle (la contrefaisant). — Han, hi, hon, han, ha. Je ne vous entends point. Quel diable de langage est-ce là?

Géronte. — Monsieur, c'est là sa maladie. Elle est devenue muette, sans que jusques ici on en ait pu savoir la cause; et c'est un accident qui a fait reculer son mariage.

Sganarelle. — Et pourquoi?

Géronte. — Celui qu'elle doit épouser veut attendre sa guérison pour conclure les choses.

Sganarelle. — Et qui est ce sot-là, qui ne veut pas que sa femme soit muette? Plût à Dieu que la mienne eût cette maladie! je me garderais bien de la vouloir guérir.

Géronte. — Enfin, monsieur, nous vous prions d'employer tous vos soins pour la soulager de son mal.

Sganarelle. — Ah! ne vous mettez pas en peine. Dites-moi un peu: ce mal l'opprime-t-il beaucoup?

Géronte. — Oui, monsieur.

Sganarelle. — Tant mieux. Sent-elle de grandes douleurs?

Géronte. — Fort grandes.

Sganarelle (se tournant vers la malade). —

Lekarz mimowoli

O s o b y :

Sganarel, który nie jest wcale lekarzem, ale którego okoliczności zmusiły, aby uchodził za takiego.

Geront, mieszczuch-nieuk.

Lucynda, córka Geronta.

Sganarel: Czy to jest chora?

Geront: Tak, mam tylko tę jedną córkę i byłbym w największej rozpacz, gdyby miała umrzeć.

Sganarel: Niechże ona się tego wystrzeż! Nie powinna umierać bez przepisu lekarza.

Geront: Dać tu krzesło.

Sganarel (siedząc między Gerontem a Lucyndą): Oto chora, która jest wcale niczego sobie (dosł. nie taka odrażająca), a nawet uważam, że człowiek zdrowy zadowoliliby się nią zupełnie.

Geront: Pan ją rozśmieszył, panie doktorze.

Sganarel: Tem lepiej — gdy lekarz rozśmiesza chorego, to najlepszy znak, jaki może być. (*Do Lucyndy*): No i cóż, o co chodzi? Co pani jest? Jakież to ból pani odczuwa?

Lucynda (odpowiada na migi, dotykając ręką ust, głowy i podbródka): He, hi, ha, he.

Sganarel: Ha? Co pani powiada?

Lucynda (kontynuując te same ruchy): He, hi, ha, he, he, hi, ha.

Sganarel: Co?

Lucynda: He, hi, ha.

Sganarel (przedrzeźniając ją): He, hi, ha, he, ha. Nic nie rozumiem. Cóż to za djabelski język?

Geront: Panie, w tem właśnie tkwi jej choroba. Oniemiała nagle i dotąd nie można dociec przyczyny tego. Jest to właśnie wypadek, który spowodował odroczenie (zwłokę) jej ślubu.

Sganarel: A to dlaczego?

Geront: Ten, którego ona ma zaślubić, chce czekać jej wyleczenia, nim ostatecznie zakończy tę sprawę.

Sganarel: I cóż to za głupiec, który nie chce, aby jego żona była niema? Dalby (plaire, spodobać się) Bóg, aby moja miała tę chorobę! Wcale bym nie chciał jej leczyć!

Geront: Słowem, panie doktorze, prosimy o użycie wszelkich starań, aby ulżyć jej cierpieniu.

Sganarel: O, niech się pan nie kłopotuje. Powiedz mi pan tylko: czy to bardzo jej dolega?

Geront: Tak, panie doktorze.

Sganarel: Tem lepiej. Czy odczuwa wielkie bóle?

Geront: Bardzo wielkie.

Sganarel (zwracając się do chorej): Proszę

Donnez-moi votre bras. (*A Géronte*). Voilà un pouls qui marque que votre fille est muette...

Géronte. — Eh! oui, monsieur, c'est là son mal; vous l'avez trouvé tout du premier coup.

Sganarelle. — Nous autres, grands médecins, nous connaissons d'abord les choses. Un ignorant aurait été embarrassé, et vous eût dit: „C'est ceci, c'est cela“; mais moi, je touche au but du premier coup, et je vous apprends que votre fille est muette.

Géronte. — Oui; mais je voudrais bien que vous me puissiez dire d'où cela vient.

Sganarelle. — Il n'est rien de plus aisé; cela vient de ce qu'elle a perdu la parole.

Géronte. — Fort bien. Mais la cause, s'il vous plaît, qui fait qu'elle a perdu la parole?

Sganarelle. — Tous nos meilleurs auteurs vous diront que c'est l'empêchement de l'action de sa langue.

Géronte. — Mais encore, vos sentiments sur cet empêchement de l'action de sa langue?

Sganarelle. — Aristote, là-dessus, dit... de fort belles choses.

Géronte. — Je le crois.

Sganarelle. — Ah! c'était un grand homme!

Géronte. — Sans doute.

Sganarelle. — Grand homme tout à fait... (*Levant le bras depuis le coude*). Un homme qui était plus grand que moi de tout cela. Pour revenir donc à notre raisonnement, je tiens que cet empêchement de l'action de sa langue est causé par de certaines humeurs, qu'entre nous autres savants nous appelons humeurs peccantes; peccantes, c'est-à-dire... humeurs peccantes; d'autant que les vapeurs formées par les exhalaisons des influences qui s'élèvent dans la région des maladies venant... ainsi dire... à... Entendez-vous le latin?

Géronte. — En aucune façon.

Sganarelle (se levant brusquement). — Vous n'entendez point le latin?

Géronte. — Non.

Sganarelle (en faisant diverses plaisantes postures). — *Cabricias, arci thuram, catalamus, singulariter, nominativo, haec musa, la muse, bonus, bona, bonum. Deus sanctus, est-ne oratio latinas? Etiam, oui. Quare? pourquoi? Quia substantivo, et adjectivum, concordat in generi, numerum et casus.*

Géronte. — Ah! que n'ai-je étudié?

Sganarelle. — Or, ces vapeurs dont je vous parle venant à passer du côté gauche où est le foie, au côté droit où est le coeur, il se trouve que le poumon, que nous appelons en latin *armyan*, ayant communication avec le cerveau, que nous nommons en grec *nasmus*, par le moyen de la veine cave, que nous appelons en hébreu *cubile*, rencontre en son chemin les dites vapeurs qui remplissent les ventricules de l'omoplate; et parce que les dites vapeurs,... comprenez bien ce raisonnement, je vous prie; et parce

mi dać rękę. (*Do Geronta*): Ten puls (wym. fr.: pu) już wskazuje, że pańska córka jest niema...

Geront: A tak, panie doktorze, to właśnie jej cierpienie; pan to odgadł od pierwszego dotknięcia.

Sganarel: My, wielcy lekarze, poznajemy się odrazu na rzeczy. Jakiś nieuk byłby w kłopotcie, możeby panu powiedział: „To to, to owo“; ale ja, ja idę do celu odrazu i oznajmiam panu, że córka pańska jest niema.

Geront: Tak, ale chciałbym, żeby mi pan mógł powiedzieć, skąd to pochodzi.

Sganarel: Nic łatwiejszego; pochodzi to stąd, że straciła mowę.

Geront: Bardzo dobrze. Ale jaka to przyczyzna, jeśli łaska, powoduje, że straciła ona mowę?

Sganarel: Wszystkie nasze największe powagi (autorzy) powiedzą panu, że jest to przeszkoda w czynnościach języka.

Geront: No dobrze, ale jakie jest pańskie zdanie o tej przeszkodzie w czynnościach języka?

Sganarel: Arystoteles powiada o tem... bardzo piękne rzeczy.

Geront: Wierzę temu.

Sganarel: Ach, to był wielki człowiek!

Geront: Bezwątpienia.

Sganarel: Całkiem wielki człowiek... (*Podnosząc ramię do łokcia*): Człowiek, który był aż o tyle większy odemnie samego. Ażeby więc wrócić do naszego rozumowania, uważam, że ta przeszkoda w czynnościach języka spowodowana jest pewnymi cieciami, które my, uczeni, nazywamy cieciami złośliwymi; złośliwymi, to znaczy... cieciami złośliwymi; tembardziej, że wapory, utworzone przez wyziewy wpływów, podnoszących się w okolicy chorób i dążące... że tak powiem... do... Czy rozumie pan po łacinie?

Geront: Ani słowa (w żaden sposób).

Sganarel (zrywając się nagle): Nie rozumie pan wcale po łacinie?

Geront: Nie.

Sganarel (przybierając różne komiczne pozy): *Cabricias, arci thuram, catalamus, singulariter, nominativo, haec musa, ta muza, bonus, bona, bonum. Deus sanctus, est-ne oratio latinas? Etiam tak. Quare? Dlaczego? Quia substantivo, et adjectivum, concordat in generi, numerum et casus.*

Geront: Ach, czemuż się nie uczyłem?

Sganarel: Otóż, gdy te wapory, o których mówię, przechodzą z lewej strony, po której znajduje się wątroba, do prawej strony, w której leży serce, to zdarza się, że płuco, które nazywamy po łacinie „armyan“, mając połączenie z mózgiem, który nazywamy po grecku „nasmus“, za pośrednictwem żyły głównej, którą nazywamy po hebrajsku „cubile“, spotyka na swojej drodze wymienione wapory, wypełniające komory łopatk; a ponieważ wymienione wapory, ...pojmij pan dobrze to rozumowanie, bardzo pana proszę;

que les dites vapeurs ont certaine malignité,... écoutez bien ceci, je vous conjure.

Géron te. — Oui.

Sganarelle. — Ont une certaine malignité qui est causée,... soyez attentif, s'il vous plaît.

Géron te. — Je le suis.

Sganarelle. — Qui est causée par l'âcreté des humeurs engendrées dans la cavité du diaphragme, il arrive que ces vapeurs... *Ossabandus, naqueis, nequer, potarinum, quipsa milus*. Voilà justement ce qui fait que votre fille est muette.

Géron te. — On ne peut pas mieux raisonner, sans doute. Il n'y a qu'une seule chose qui m'a choqué: c'est l'endroit du foie et du coeur. Il me semble que vous le placez autrement qu'ils ne sont; que le coeur est du côté gauche, et le foie du côté droit.

Sganarelle. — Oui, cela était autrefois ainsi; mais nous avons changé tout cela, et nous faisons maintenant la médecine d'une méthode toute nouvelle.

Géron te. — C'est ce que je ne savais pas, et je vous demande pardon de mon ignorance.

Sganarelle. — Il n'y a point de mal; et vous n'êtes obligés d'être aussi habile que nous.

Géron te. — Assurément. Mais, monsieur, que croyez-vous qu'il faille faire à cette maladie?

Sganarelle. — Ce que je crois qu'il faille faire?

Géron te. — Oui.

Sganarelle. — Mon avis est qu'on la remette sur son lit, et qu'on lui fasse prendre pour remède quantité de pain trempé dans du vin.

Géron te. — Pourquoi cela, monsieur?

Sganarelle. — Parce qu'il y a dans le pain et le vin, mêlés ensemble, une vertu sympathique qui fait parler. Ne voyez-vous pas bien qu'on ne donne autre chose aux perroquets, et qu'ils apprennent à parler en mangeant de cela?

Géron te. — Cela est vrai! Ah! le grand homme! Vite, quantité de pain et de vin.

Sganarelle. — Je reviendrai voir sur le soir en quel état elle sera...

(D'après Molière.)

a ponieważ wspomniane wapory zawierają pewną złośliwość... słuchaj pan teraz dobrze, zaklinam pana.

Geront: Tak jest.

Sganarel: ..zawierają pewną szkodliwość, która jest spowodowana, ...uważaj pan, z łaski swojej.

Geront: Uwżam.

Sganarel: ...która jest spowodowana przez ostrość cieczy, wytworzonych we wklęsłości djafragmy, zdarza się, że te ciecze... *Ossabandus, nequeis, nequer, potarinum, quipsa milus*. Oto właśnie, co powoduje, że pańska córka jest niema.

Geront: Bezwątpienia, nie można lepiej rozmawiać (wnioskować). Jedna tylko rzecz uderzyła mnie: to ustępn o wątrobie i sercu. Wydaje mi się, że pan je umieszcza inaczej, niż są; że serce jest po lewej stronie, a wątroba po prawej.

Sganarel: Owszem, tak było dawniej. ale myśmy to wszystko zmienili i teraz uprawiamy medycynę według metody całkiem nowej.

Geront: O tem nie wiedziałem i przepraszam pana za swoje nieuctwo.

Sganarel: Nic nie szkodzi: wszak nie jest pan obowiązany być takim wykształconym (zręcznym) jak my.

Geront: Spewnością. Ale, panie doktorze, co pan sądzi, iż trzeba uczynić w tej chorobie?

Sganarel: Co ja sądzę, iż trzeba uczynić?

Geront: Tak.

Sganarel: Moje zdanie jest, żeby ją położyć spowrotem do łóżka i dać jej, jako lekarstwo, dużo chleba, maczanego w winie.

Geront: A to czemu, panie doktorze?

Sganarel: Ponieważ w chlebie i winie, zmieszanych razem, tkwią własności sympatyczne, pobudzające do mówienia. Czyż nie widzi pan, że właśnie taki pokarm daje się papugom, i że uczą się one mówienia, zjadając to?

Geront: To prawda! Ach, co za wielki człowiek! Żywo, dużo chleba i wina!

Sganarel: Wróć pod wieczór, ażeby zbadać jej stan...

(Według Moljera.)

MAINTENANT VOUS LE SAVEZ!

Monsieur et madame N. ont reçu, par la poste, ce matin, deux places pour le Palace, non pas deux billets de faveur avec taxes à payer au contrôle, mais bien deux fauteuils loués, bien placés et gratuits. Le tout est accompagné d'un mot laconique:

„Un ami vous les envoie. Devinez qui?“

Bien entendu, monsieur et madame N. ne résistent pas. Ils vont au Palace et, en rentrant, à minuit, très contents, ils trouvent... leur appartement complètement cambriolé, avec une ligne de la même écriture:

„Maintenant, vous le savez!“

TERAZ WIECIE JUŻ!

Państwo N. otrzymali dziś rano pocztą dwa miejsca do „Palace“-u, nie dwa bilety niżkowe z dopłatą przy kontroli, lecz właśnie dwa krzesła zamówione, dobrze położone i bezpłatnie. Do tego (wszystkiego) załączone były lakoniczne słowa:

„Przyjaciół przesłała je wam. Zgadnijcie kto?“

Ma się rozumieć, państwo N. nie opierają się. Idą do „Palace“-u, a gdy wracają o północy, bardzo zadowoleni, znajdują... swoje mieszkanie kompletnie splądrowane przez włamywaczy i kilka słów (wiersz) tem samem pismem:

„Teraz wiecie już (to)!“

Venise

1. Dans Venise la rouge,
Pas un bateau qui bouge,
Pas un pêcheur dans l'eau,
Pas un falot.
2. Seul assis à la grève
Le grand lion soulève,
Sur l'horizon serein,
Son pied d'airain.
3. Autour de lui, par groupes,
Navires et chaloupes,
Pareils à des hérons
Couchés en rond,
4. Dorment sur l'eau qui fume,
Et croisent dans la brume,
En légers tourbillons,
Leurs pavillons.
5. La lune qui s'efface
Couvre son front, qui passe,
D'un nuage étoilé
Demi-voilé.
6. Ainsi, la dame abbesse
De Sainte-Croix rabaisse
Sa cape aux vastes plis
Sur son surplis;
7. Et les palais antiques,
Et les graves portiques,
Et les blancs escaliers
Des chevaliers,
8. Et les ponts et les rues
Et les mornes statues,
Et le golfe mouvant
Qui tremble au vent,
9. Tout se tait, fors les gardes
Aux longues hallebardes,
Qui veillent aux créneaux
Des arsenaux.

Alfred de Musset (1810—1857).

Wenecja

- (1) W Wenecji czerwonej
Pospały się łodzie,
Nie widać rybaka,
Ni światła na wodzie.
- (2) Samotny, na niebo
Pogodne z wybrzeża,
Lew wielki się łapą
Miedzianą zamierza.
- (3) A przy nim grupami
Okręty, gondole,
Podobne do czapeł,
Skreconych w półkole,
- (4) Śpią w wodzie dymiącej,
Lekkiemi obroty
Krzyżując niekiedy
We mgle swe namioty.
- (5) A księżyc swe czoło,
Ginące już w mroku,
Ukrywa napoły
W gwiaździstym obłoku.
- (6) Tak z Krzyża świętego
Czcigodna też ksieni
Obszernym woalem
Swą albę zacieni.
- (7) I spokój w pałacach,
Wśród ciężkich portyków,
I białe śpią schody
Do sal dostojników,
- (8) I chmurne posągi,
I mosty i drogi,
I cisza wśród drżącej
Na wietrze odnogi.
- (9) Jedyńie straż, pewna
Halabard swych mocy,
Wejść do arsenałów
Pilnuje po nocy.

(Przekład B. Londyńskiego)

UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *bouger*, poruszać się; *le falot*, duża latarnia.

Ad 2: *la grève*, wybrzeże piaszczyste; *serein*, pogodny; *airain*, spiżowy.

Ad 3: *le navire*, okręt; *un héron*, czapla.

Ad 4: *la brume*, gęsta mgła; *le tourbillon*, wir; *le pavillon* namiot, flaga.

Ad 5: *s'effacer*, zacierać się, niknąć; *voilé*, zasłonięty.

Ad 6: *l'abbesse*, przełożona klasztoru; *rabaisser*, obniżać, opuszczać; *la cape*, kaptur; *vaste*, obszerny; *le pli*, fałda; *le surplis*, komża.

Ad 7: *le chevalier*, rycerz, kawaler.

Ad 8: *morne*, smętny, posępny; *le golfe*, zatoka morska; *mouvant*, poruszający się.

Ad 9: *se faire*, milczeć; *fors*, oprócz; *veiller*, czuwać; *le créneau*, strzelnica.

Vie journalière

AU BUREAU DE POSTE, TÉLÉGRAPHE ET TÉLÉPHONE.

Monsieur, y a-t-il une lettre adressée à M. X...
poste restante?

Voici mes papiers d'identité.

Combien faut-il de timbres pour affranchir cette
lettre?

Donnez-moi un timbre de cinquante centimes
pour affranchir cette lettre.

(Donnez-moi un timbre pour l'étranger).

Je voudrais recommander cette lettre.

Combien ai-je à payer pour recommander cette
lettre?

Où se trouve le guichet pour les lettres recom-
mandées?

Je voudrais envoyer un mandat international
à Londres.

Voici un mandat payable à ce bureau.

Où se trouve la boîte aux lettres?

Combien y a-t-il de distributions par jour?

Je voudrais envoyer une dépêche télégraphique
à Londres.

Où se trouve le bureau télégraphique?

Monsieur, voici mon télégramme rédigé.

Combien coûte le télégramme?

Pouvez-vous me dire à quelle heure il arrivera
à X...?

Jusqu'à quelle heure le bureau est-il ouvert?

Puis-je écrire mon télégramme en anglais?

Où faut-il m'adresser pour obtenir la communi-
cation téléphonique?

Cette lettre est-elle lourde?

...Combien d'excédent?

CHEZ UN LIBRAIRE.

Avez-vous un bon dictionnaire polonais-français?

Y trouverai-je la prononciation figurée?

Combien coûte-t-il?

Je désire acheter le plan de votre ville et un petit
guide pour la visiter.

Je voudrais la liste de vos nouveautés.

Quels sont vos derniers romans parus?

Je voudrais bien prendre un abonnement
à „L'Echo“.

INTERPRÈTES.

Connaissez-vous un bon interprète?

Faites-le venir.

Voulez-vous me servir d'interprète?

Combien faudra-t-il donner par jour à l'in-
terprète?

Je vous donnerai vingt francs par jour et la
nourriture.

Życie codzienne

W URZĘDZIE POCZTOWO- TELEGRAFICZNO-TELEFONICZNYM.

Proszę pana, czy jest list, zaadresowany do p. X...
„Poste restante“?

Oto mój dowód osobisty.

Ile znaczków potrzeba na ofrankowanie tego listu?

Proszę mi dać znaczek za pięćdziesiąt centymów na
ofrankowanie tego listu.

Proszę mi dać znaczek dla zagranicy.

Chciałbym nadać ten list jako „polecony“.

Ile mam opłacić za polecenie tego listu?

Gdzie znajduje się okienko dla listów poleco-
nych?

Chciałbym wysłać przekaz międzynarodowy do
Londynu.

Oto przekaz płatny w tym urzędzie.

Gdzie znajduje się skrzynka pocztowa (do lis-
tów)?

Ile razy dziennie wydaje się listy?

Chciałbym wysłać telegram do Londynu.

Gdzie jest urząd telegraficzny?

Proszę pana, oto mój telegram ułożony.

Ile kosztuje ten telegram?

Czy może mi pan powiedzieć, o której godzinie
nadejdzie on do X...?

Do której godziny biuro jest czynne (otwarte)?

Czy mogę wypisać swój telegram po angielsku?

Gdzie mam się zwrócić, ażeby otrzymać połącze-
nie telefoniczne?

Czy ten list jest ciężki?

...Ile nadwagi?

U KSIĘGARZA.

Czy ma pan dobry słownik polsko-francuski?

Czy znajdę w nim oznaczoną wymowę?

Ile on kosztuje?

Pragnę kupić plan waszego miasta i mały prze-
wodnik, ażeby je zwiedzać.

Prosiłbym o spis (pańskich) nowości.

Jakie pan ma powieści, które ukazały się ostat-
nio?

Chciałbym zaabonować „Echo“.

TŁUMACZ.

Zna pan dobrego tłumacza?

Przyślij go pan.

Czy chce pan być moim tłumaczem?

Ile trzeba (będzie) płacić dziennie tłumaczowi?

Dam panu 20 franków dziennie i utrzymanie
(wikt).

UNE OREILLE TROP SENSIBLE.

Jean Rameau le célèbre auteur de plusieurs opéras fameux, montra dès l'enfance un goût si prononcé pour la musique, que toute autre étude lui devint antipathique.

Quand il était élève au collège de Dijon, il s'attirait sans cesse les réprimandes de ses professeurs pour sa paresse et son inattention. Au lieu d'apprendre ses leçons, il rêvait toujours à quelque mélodie; et ses cahiers transformés en papier à musique étaient remplis de petites compositions écrites en tous sens.

Sur les tables, sur les murs, partout il griffonnait des notes. Un jour même ce fut sur les livres de son voisin de classe.

Le jeune camarade, grondé pour ce fait, se mit à fondre en larmes. Rameau, au lieu de le disculper, s'écria furieux:

— Tais-toi donc, tu m'irrites; tu ne pleures pas en mesure!

Cette sensibilité d'ouïe vraiment extraordinaire, rendait le musicien nerveux et irritable au plus haut point.

L'âge ne fit qu'augmenter et son talent et sa brusquerie un peu sauvage. L'un faisait passer l'autre; et la haute société se disputait quand même l'honneur de le recevoir.

Un jour, l'illustre Rameau rendait visite à une personne de qualité qui tenait sur ses genoux un petit chien.

Le roquet, hargneux et volontaire, se met à japper avec rage dès l'entrée du nouveau visiteur. Subitement celui-ci se lève, saisit l'animal par la peau du cou, et le jette par la fenêtre ouverte.

La dame, effrayé de ce qu'elle prend pour un accès de folie, s'écrie:

— Que faites-vous, Monsieur! Qui vous a permis de toucher à mon chien?

— Eh! Madame, il aboyait faux! — répliqua impatiemment Rameau, en se serrant la tempe avec la persistance indignée d'un homme dont l'oreille vient d'être déchirée.

Malgré ce caractère irascible, les compositions du maître ne sont que grâce et simplicité. Elles marquaient pour l'époque un progrès réel; et leur vogue fut bientôt telle que partout on ne jouait plus que du „Rameau“.

Toujours poursuivant quelque idée nouvelle, le fameux auteur marchait un matin à l'aventure, le regard perdu dans le vague.

Brusquement il est tiré de sa rêverie: une voix fraîche et claire vient frapper son oreille. Elle module avec une justesse parfaite un air que le compositeur reconnaît pour l'une de ses oeuvres.

Il s'arrête charmé, levant la tête dans la direction de la fenêtre d'où vient la voix. Son premier mouvement fut du dépit: il n'apercevait qu'une perruche se balançant à la fenêtre d'un hôtel, dans une belle cage

ZBYT WRAŻLIWE UCHO.

Jan Rameau (1683 — 1764), słynny autor wielu sławnych oper, wykazywał już od dzieciństwa tak wyraźne zamiłowanie do muzyki, że wszelka inna nauka była (stała się) dlań niemiłą.

Gdy był uczniem kolegum w Dijon, ściągał na siebie nieustannie wymówki od swoich profesorów za lenistwo i nieuwagę. Zamiast uczyć się lekcji, marzył zawsze o jakiejś melodji, a jego zeszyty, przeobrażone na papier nutowy, zapelnione były małemi kompozycjami, wypisanemi we wszystkich kierunkach.

Na stolach, na ścianach, wszędzie gryzmolił nuty. Pewnego dnia zrobił to nawet na książkach swego sąsiada z klasy.

Młody kolega, złąjany za ten czyn, rozplakał się. Rameau, zamiast go uprzedzić, zawołał z wściekłością:

— Zamilcz-że, ty mnie irytujesz: płaczesz bez tak-tu!

Ta wrażliwość słuchu, doprawdy niezwykła, uczyniła kompozytora nerwowym i drażliwym w najwyższym stopniu.

Wiek tylko rozwinął (powiększył) zarówno jego talent, jak i jego nieco dziką szorstkość. Pierwsze zaczęło zapomnieć o drugim: a wyższe sfery towarzyskie ubiegały się pomimo wszystko o zaszczyt przyjmowania go.

Pewnego dnia sławny Rameau składał wizytę pewnej osobie wysokiego rodu, która trzymała na swoich kolanach małego pieska.

Kundelek, zły i swawolny, zaczyna ujadać z wściekłością od chwili wejścia nowego gościa. Nagle ten się podnosi, chwytając zwierzę za skórę szyi i wyrzuca je przez otwarte okno.

Pani, przestraszona tym, jak jej się wydaje, paroksyzmem szaleństwa, krzyczy:

— Panie, co pan robi? Kto panu pozwolił dotknąć mego pieska?

— No, proszę pani, on fałszywie szczekał! — odparł niecierpliwie Rameau, przyciskając sobie skroń z (oburzonym) uporem człowieka, którego ucho właśnie coś uraziło.

Pomimo tego porywczego charakteru, kompozycje mistrza pełne są wdzięku i prostoty. Oznaczały one dla tej epoki istotny postęp, a wkrótce nabyły takiej wziętości, że wszędzie grano tylko „Rameau“.

Goniąc zawsze za jakąś nową myślą, słynny autor kroczył pewnego poranku bez celu, mając wzrok zatopiony w dal (próżni).

Nagle budzi się z zadumy: o jego uszy obija się jakiś świeży i jasny głos, modulujący z doskonałą dokładnością arję, w której kompozytor rozpoznaje jedno ze swoich dzieł.

Zatrzymuje się zachwycony, podnosząc głowę w kierunku okna, skąd dochodzi głos. Pierwszym odruchem Rameau była złość: zauważył tylko papuzkę huśtającą się u okna pewnego hotelu w ładnej pozła-

dorée. Mais bientôt quelle stupéfaction! Il découvre que la cantatrice si merveilleuse n'est autre que l'oiseau.

— Je le veux! — s'écrie le musicien.

Et, sans la moindre hésitation, il va sonner à la porte de l'hôtel. Une dame se présente.

— Madame, lui dit Rameau, je viens vous prier de me céder votre perruche.

— Mais, Monsieur, ma perruche n'est pas à vendre.

— Je vous en offre 500 francs, insiste l'amateur.

— Si vous m'en offriez 1000, je vous ferais la même réponse; je tiens à mon oiseau, je l'ai instruit, apprivoisé, et je ne le vendrai pas.

— Alors c'est vous, Madame, qui lui avez appris cet air de Rameau?

— Oui, Monsieur, c'est une musique que j'aime par-dessus tout.

— Vraiment! dit l'artiste, flatté dans son amour propre sans vouloir le paraître. Pourtant, ajouta-t-il, il y a des maîtres étrangers...

— Qui ne valent pas celui-là, pour moi, riposta l'interlocutrice. Je vous avoue que si je cédaï jamais ma perruche, ce ne serait que pour une composition inédite de l'illustre musicien.

— Qu'à cela ne tienne! — s'écria Rameau, joyeux.

S'élançant alors vers une écritoire qu'il aperçoit dans la pièce voisine, il saisit une feuille de papier, et se met à la couvrir d'une avalanche de notes de toutes valeurs. Un instant après, l'artiste décrochait la cage, et s'enfuyait en l'emportant. Le tout avait été exécuté si rapidement, que la dame n'était pas remise de sa surprise, lorsqu'elle vit entre ses mains une improvisation musicale signée: Rameau.

C'était le prix de son marché.

L'artiste fit de cette perruche un sujet remarquable. Il se plut à compléter son éducation musicale. A coup sûr elle ne connut jamais les règles théoriques du solfège mais elle en eut la pratique. La singulière élève suivait si exactement les enseignements reçus, que parfois, s'il arrivait à quelque chanteuse de ne pas satisfaire entièrement le maître par son interprétation, il s'écriait avec son irritabilité ordinaire:

— Ah! Mademoiselle, si vous continuez, je vous enverrai à ma perruche!...

caney klatce. Lecz wkrótce ku swemu wielkiemu zdumieniu odkrywa on, że tą cudowną śpiewaczką jest właśnie ów ptak.

— Chcę go mieć! — woła kompozytor.

I bez najmniejszego wahania dzwoni u drzwi hotelu. Jakaś pani się zjawia.

— Proszę pani, — powiada jej Rameau, — przychodzę prosić panią o odstąpienie mi jej papużki.

— Ależ, panie, moja papużka nie jest do sprzedania.

— Ofiaruję pani za nią 500 franków, — nalega amator.

— Gdyby mi pan ofiarował za nią 1000, dałabym panu tę samą odpowiedź; zależy mi na moim ptaku, wytresowałam go, oswoiłam i nie sprzedam go.

— A więc to pani go nauczyła tej arji Rameau?

— Tak, mój panie, jest to muzyka, którą lubię ponad wszystko.

— Doprawdy! — powiedział artysta, pochlebiony w swojej ambicji, lecz nie chcąc tego wykazać. — Jednakowoż, — dodał, — są mistrzowie zagraniczni...

— Którzy nie są warci tamtego, mojem zdaniem, — odcięła się rozmówczyni. — Przyznam się panu, że gdybym odstąpiła kiedyś moją papużkę, to tylko za niewydaną kompozycję sławnego muzyka.

— Jeśli to od tego tylko zależy! — zawołał Rameau, rozradowany.

Rzucając się następnie do kałamarza, który spostrzeża w sąsiednim pokoju, chwyta arkusz papieru i zaczyna pokrywać go lawiną nut wszelkich wartości. Po chwili mistrz odczepił klatkę i uciekł, zabierając ją. Wszystko to dokonało się tak szybko, że dama dopiero wtedy ochłonęła ze zdumienia, gdy zobaczyła w swoich rękach improwizację muzyczną z podpisem: Rameau.

Była to cena jego kupna (targu).

Artysta uczynił z tej papugi coś godnego uwagi. Znajdował przyjemność (se plaire a...), w uzupełnianiu jej edukacji muzycznej. Zapewne, nie poznała ona nigdy prawideł teoretycznych solfédzja (ćwiczeń śpiewu), ale posiadała praktykę tegoż. Osobliwa uczennica trzymała się tak ściśle pobieranych nauk, że czasami, gdy się zdarzało, iż jakaś śpiewaczka nie zadawała całkowicie mistrza swoją interpretacją, ten wołał ze swoją zwykłą popędliwością:

— Ach, proszę pani, jeżeli pani będzie tak dalej śpiewała, odeślę panią do mojej papugi!...

DU FEU, S'IL VOUS PLAÎT!

Deux amis, en promenade, s'offrent des cigarettes. Tous les deux n'ont pas de feu.

— J'ai mon briquet, mais...

— Moi aussi, je n'ai que mon briquet!

— Bon, alors, attendons quelqu'un qui aie du feu!...

PAN BĘDZIE ŁASKAW, OGNIA!

Dwaj przyjaciele na spacerze częstują się papierosami. Obaj nie mają ognia.

— Mam zapalniczkę, ale...

— Ja też mam tylko swoją zapalniczkę!

— Dobrze, w takim razie zaczekajmy na kogoś, kto ma ogień!...

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

LE PLUMET DE L'EMPEREUR.

L'empereur d'Autriche François-Joseph avait, il y a une cinquantaine d'années, l'habitude de se rendre presque chaque semaine à l'École militaire de Wiener-Neustadt, où il se plaisait non seulement à assister aux examens, mais surtout à interroger lui-même les élèves. Le plus souvent il arrivait sans être annoncé, vêtu de son uniforme de général, et faisait son apparition tantôt dans une classe, tantôt dans une autre.

Un jour, il entra ainsi subitement dans celle du capitaine Ebersberg, professeur d'histoire. Après avoir fait signe aux élèves de se rasseoir et invité le professeur à vouloir bien continuer sa leçon, il s'appuya contre la première table, déposa son chapeau derrière lui et se mit à écouter attentivement.

Ce chapeau, qui était garni de plumes en panache, se trouvait placé à portée de la main d'un des élèves, du jeune Wilhelm (Guillaume) S... fils d'un colonel de l'armée autrichienne. Certain de ne pas être aperçu de l'empereur, qui était devant lui et lui tournait le dos, Wilhelm allongea le bras et arracha une plume au bicorne impérial. Mais, si ce manège avait échappé à l'attention du souverain, plusieurs élèves l'avaient remarqué et, à voix basse, ou du regard, ils commencèrent à implorer leur camarade Wilhelm: chacun d'eux voulait avoir, lui aussi, une plume du chapeau.

Wilhelm ne se fit pas trop prier, et, à mesure qu'il détachait une plume, il la passait à son voisin, qui la remettait au suivant, et elle arrivait ainsi à destination.

Mais soudain, Wilhelm ayant sans doute trop brusquement tiré sur le plumet, le chapeau tomba et vint rouler aux pieds de l'empereur. Celui-ci de se retourner aussitôt, et, en se retournant, il aperçut l'élève ayant encore son larcin, sa plume, à la main.

— Que faites-vous? demanda François-Joseph. Pourquoi arracher cette plume?

Comme bien on pense, Wilhelm était tout décontenancé et tremblait de la tête aux pieds.

— Sire, je... c'était...

— Eh bien, parlez, jeune homme! Expliquez-vous!

— Je... je désirais garder... un souvenir de Votre Majesté...

— Je suis très touché de l'attention, répartit l'empereur, mais vous ne vous êtes pas contenté d'une seule plume, d'un seul souvenir?

— Hélas! non, sire... Mes camarades aussi ont voulu... ont voulu en avoir un... ou une... une plume.

— Mais alors, fit l'empereur, autant vous laisser tout le plumet! Vous vous le partagerez!

Et détachant le plumet de son chapeau, il le remit à Wilhelm S... Puis, se tournant vers le professeur:

PIÓROPUSZ CESARZA.

Cesarz Austrii Franciszek Józef (1830—1916) miał przed mniejwięcej pięćdziesięciu laty zwyczaj udawania się prawie co tydzień do szkoły wojennej w Wiener-Neustadt, gdzie znajdował przyjemność nie tylko w asystowaniu przy egzaminach, lecz zwłaszcza w tem, że sam wypytywał uczniów. Najczęściej przybywał bez zapowiedzi, odziany w swój uniform generalski, i zjawiał się już to w jednej klasie, już to w drugiej.

Pewnego dnia tak niespodzianie wszedł do klasy kapitana Ebersberga, profesora historii. Dawszy znak uczniom, aby spowrotem usiedli, i zaprosiwszy profesora, by zechciał kontynuować swoją lekcję, oparł się o pierwszy stół, położył swój kapelusz za sobą i zaczął słuchać uważnie.

Kapelusz ten, który był ozdobiony kitą z piór, znalazł się w takim miejscu, że dosięgała go ręka jednego z uczniów, młodego Wilhelma S..., syna pewnego pułkownika armji austriackiej. Pewny, że nie będzie spostrzeżony przez cesarza, który stał przed nim, odwrócony doń plecami, Wilhelm wyciągnął rękę i wyrwał pióro z dwurożnego kapelusza cesarskiego. Lecz jeżeli ten manewr uszedł uwagi monarchy, to spostrzegło go kilku uczniów, którzy cichym głosem lub spojrzeniem zaczęły błagać swego kolegę Wilhelma: każdy z nich też pragnął mieć pióro z kapelusza.

Wilhelm nie dał się zbyt długo prosić i w miarę tego, jak wyrwał pióro, podawał je swemu sąsiadowi, który oddawał je następnemu, i tak przybywało ono do miejsca przeznaczenia.

Lecz nagle, gdy Wilhelm bezwątpienia zbyt gwałtownie pociągnął za pióropusz, kapelusz spadł i potoczył się do nóg cesarza. Ten natychmiast się odwrócił, a odwracając się, spostrzegł ucznia, trzymającego jeszcze w ręku skradzioną rzecz — pióro.

— Co robisz? — zapytał Franciszek-Józef. — Dlaczegoś wyrwał to pióro?

Jak łatwo się domyśleć, Wilhelm był całkiem zmieszany i drżał na całym ciele (od stóp do głów).

— Wasza Cesarska Mość, ja... to było...

— No mów-że, młodzieńcze! Wytłumacz się!

— Ja... pragnąłem zachować... pamiątkę po Waszej Cesarskiej Mości...

— Jestem bardzo wzruszony tą uwagą, — odpowiedział (z miejsca) cesarz, — ale tyś się nie zadowolił jednym piórem, jedną pamiątką?

— Niestety! nie, Wasza Cesarska Mość... Moi koledzy też chcieli... chcieli mieć taką pamiątkę... czyli jedno... jedno pióro.

— Ależ w takim razie, — rzekł cesarz, — lepiej zostawić wam cały pióropusz! Podzielicie się nim!

I odrywając pióropusz od swego kapelusza, oddał go Wilhelmowi S... Następnie, zwracając się do profesora, cesarz dodał:

„Monsieur le capitaine, ajouta l'empereur, voilà un chapeau qui n'est plus conforme à l'ordonnance. Afin que je ne m'en aille pas nu-tête, je vous prierai de me prêter une coiffure d'uniforme, la vôtre, si elle me va“.

Albert Cim

„Panie kapitanie, ten kapelusze nie odpowiada już przepisom. Ażeby nie musiał odejść bez kapelusza (z obnażoną głową), poproszę pana o pożyczanie mi kaszkietu wojskowego, pańskiego, jeżeli będzie na mnie dobry.“

(Albert Cim.)

LES BONS MÉNAGES.

Durand à son vieil ami Dupont:

— Je ne peux arriver à obtenir que ma femme se couche avant trois heures du matin! Rien à faire!

— Trois heures...? et qu'est-ce qu'elle fait jusque-là?

— Elle attend que je sois rentré.

(„Le Rire“, Paris).

SZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWA.

Durand do swego starego przyjaciela Dupont'a:

— Nie mogę wskórać (osiągnąć) u swojej żony, żeby się kładła spać przed godziną trzecią nad ranem! Nic z tego!

— O trzeciej godzinie...? a cóż ona robi do tego czasu?

— Ona czeka na mnie (ażebym wrócił).

Correspondance commerciale

I. RENSEIGNEMENTS DÉFAVORABLES.

Paris, le 5 mai 1936.

MM. Legrand et C-ie, Nancy.

En réponse à votre estimée du 28 avril, nous regrettons de ne pouvoir vous donner que des renseignements défavorables sur la maison dont il s'agit.

„Etablie depuis 2 ou 3 ans seulement, après des débuts passables, elle s'est trouvée fortement ébranlée par la crise commerciale actuelle. MM. M... et N... prétendent avoir versé 250.000 francs chacun dans leur entreprise, mais il n'existe aucun contrat régulier d'association et le capital réel est inconnu. Les affaires sont de peu d'importance et parfois douteuses; des effets ont été protestés et l'on signale même des poursuites; c'est pourquoi nous ne pouvons recommander que le comptant strict ou mieux l'abstention.“

Confidentiel et sans responsabilité.

Veillez agréer, Messieurs, nos bien sincères salutations.

(—) Banque Internationale.

II. RÉPONSE ÉVASIVE.

„Maison fondée en 1922 par M... père, qui se retira en 1931; la suite fut reprise par les deux fils J... et P..., avec un capital nominal de 750.000 francs. Ils disposent de moyens assez importants, mais la clientèle se composant presque exclusivement de colporteurs, ils ont besoin de crédit et ont dû contracter en banque de lourds engagements; les biens sont hypothéqués; jusqu'ici les paiements se sont effectués régulièrement, mais, vu le mauvais état actuel du marché, entrer en relations avec eux est une affaire d'appréciation.“

Confidentiel et sans responsabilité.

(—) Banque Internationale.

Kerospondencja handlowa

I. INFORMACJE NIEPRZYCHYLNE.

Paryż, dn. 5-go maja 1936 r.

W-ni Legrand i S-ka w Nancy.

W odpowiedzi na c. pismo WPanów z dn. 28-go kwietnia ubolewamy, że możemy Im dać tylko nieprzychylne informacje o firmie, o którą chodzi.

„Założona jedynie dwa lub trzy lata temu, po średnich (znośnych) początkach, została silnie zachwiana przez obecny kryzys handlowy. PP M... i N... twierdzą, że włożyli w swoje przedsiębiorstwo po 250.000 franków, ale niema żadnego formalnego układu spółki i rzeczywisty kapitał jest nieznan. Interesy ich są niewielkiej wagi i niekiedy wątpliwe; weksle były protestowane i mówi się nawet o krokach sądowych; dlatego też możemy polecić tylko ściśle gotówkowe interesy, a jeszcze lepiej powstrzymanie się od nich.“

Poufnie i bez odpowiedzialności.

Prosimy przyjąć wyrazy szczerzego szacunku.

(—) Bank Międzynarodowy.

II. ODPOWIEDŹ WYMIJAJĄCA.

„Firma założona w r. 1922 przez M... — ojca, który wystąpił w r. 1931; dalej prowadzili interes dwaj synowie J... i P... z kapitałem nominalnym 750.000 franków. Rozporządzają dość znacznymi środkami, ale ponieważ klientela składa się prawie wyłącznie z domokrażców, potrzebują kredytu i musieli zaciągnąć w banku ciężkie zobowiązania; majątek obciążony jest hipotecznie; dotąd płatności skutecznie były regularnie, ale ze względu na obecny zły stan interesów nawiązanie stosunków z nimi jest sprawą oceny osobistej.“

Poufnie i bez odpowiedzialności.

(—) Bank Międzynarodowy.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze 1936!

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ**„Echem obcojęzycznym”,****ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszytce słówka i zwroty trudniejszej lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

PRENUMERUJ CIE CZASOPISMO
PEDAGOGICZNE

„Miesięcznik Pedagogiczny“

WYCHODZĄCE REGULARNIE
CO MIESIĄC

Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim.

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:
CIESZYN, ul. Strażacka 18.
Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

OD ADMINISTRACJI.

W razie zmiany adresu prosimy pp. Abonentów o niezwłoczne zawiadomienie administracji „Echa”; należy podać zarówno nowy adres jak i stary.

Język???!!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. Nr. 25.635 lub Kartoteka Rozrach. Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwozie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: franc.-pol. lub niem.-pol. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

Polecamy do nabycia roczniki:

„Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L'Echo Franco-Polonais) za rok 1935

12 n-rów. ————— Cena 5 złotych.

„Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo) za rok 1935

12 n-rów. ————— Cena 5 złotych.

CIEKAWA, ZAWSZE AKTUALNA TREŚĆ.

Admin. „Echa Obcojęz.”, Warszawa 1, ul. Waliców 3/4.
Konto w P.K.O. Nr. 25.635.—Kartoteka Rozrach. Nr. 501

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

G A Z E T A BANKOWA

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM”!

„TECHNICY 1936”

Nakładem Wydawnictwa „Przemysł, Wynałazki i Technika”, Warszawa, ul. Nowy Świat 12, m. 15, tel. 228-71 wkrótce ma się ukazać z druku księga „TECHNICY 1936” pod kontrolą Oddz. Związku Warszawskiego Techników R. P. Księga powyższa będzie zawierała następujące działy:

1. Rola i zadanie techników w społeczeństwie oraz zdobycze na polu zawodowym.
2. Szkoły techniczne zawodowe w Polsce.
3. Nowa ustawa o ustroju szkolnictwa w Polsce.
4. Uprawnienie techników według obecnie obowiązujących ustaw.
5. Spis techników w Polsce.
6. Organizacja techników.
7. Prasa techniczna i zawodowa.

Cena za egzemplarz w oprawie z płótna angielskiego w przedpłacie zł. 8. Przy zamówieniach należy jednocześnie przekazać 4 zł. jako zaliczkę na P. K. O. Nr. 29.951, konto „Przemysł, Wynałazki i Technika”. Ze względu na konieczność ustalenia wielkości nakładu bardzo pożądane wcześniejsze zamówienia. Na żądanie wysyła się prospekty gratis.

FRANCUSKI, NIEMIECKI, ANGIELSKI, POLSKI
ROSYJSKI — konwersacja, korespondencja, tłumaczenia, maszynopisanie.

Dyplom uniwersytetu francuskiego.
Warszawa, ul. Wielka 26, m. 2. — Telefon: 250-34.

NIE SZUKAJ!!...

Adresy,

które są Ci potrzebne, znajdziesz

w „Warszawskim

Skorowidzu Branżowym”,

zawierającym około 50.000 adresów warszawskich wszelkich branż i zawodów.

SKOROWIDZ, wydany w nakładzie KILKUDZIESIĘCIU TYSIĘCY egzemplarzy, wnieście w cenie popularnej zł. 6.— za egz. w przedpłacie (bez kosztów przesyłki).

Po wydaniu — koszt egz. będzie wyższy.

Zamówienia na egzemplarze i ogłoszenia w „SKOROWIDZU” przyjmuje:

„AJENCJA WSCHODNIA”

Sp. z o. o.

Centrala w Warszawie, ul. Nowy Świat 16.
Tel. 244-62.

„Wiadomości Turystyczne”

Jedyny polski organ niezależny, poświęcony sprawom turystyki, komunikacji, ochrony przyrody, uzdrowisk, hotelarstwa i przemysłu turystycznego.

Walczy o rozwój polskiej turystyki, zniżki taryfowe dla turystów, racjonalną gospodarkę turystyczną.

Zamieszcza artykuły najwybitniejszych piór, ciekawe opisy, studia krajoznawcze, etc.

Ukazuje się dn. 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna: 5 zł.

Numer pojedynczy — 25 groszy.

Egzemplarze okazowe bezpłatnie.

Administracja „Wiadomości Turystycznych”:
Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84.

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA
„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO
CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA
OBCEGO JĘZYKA.

Rewelacyjna niżka ceny!!!

**Nauka jęz. francuskiego i angielskiego
przy pomocy płyt gramofonowych systemu**

„PHONOGLOTTE”

dostępna dla wszystkich!

20 płyt=40 lekcyj=100 godzin=4000 wyrazów.

Cena kompletu wraz z podręcznikiem—60 złotych.

Dzisiejsza technika nauczania języków obcych uczyniła tak wielkie postępy, że **każdy**, przy odrobinie dobrej woli i nieznacznym wysiłku, w **kilka miesięcy** może zdobyć tę **nieodzowną** w dzisiejszych czasach wiedzę.

Niema pod tym względem ludzi zbyt starych lub zbyt młodych. **Każdy**, kto umie posługiwać się książką i słuchem, **jest odpowiednim uczniem.**

Nie wszyscy może wiedzą, że obecnie można się uczyć języka obcego bez nauczyciela, u siebie w **domu**, przy pomocy płyt gramofonowych.

Istnieje wiele zagranicznych metod nauczania języków z płyt, żadna jednak nie odpowiada wymaganiom i właściwościom ucznia, którego ojczystym językiem jest polski.

Ale niedomagania te usunięto. Oto powstała specjalna metoda „PHONOGLOTTE”, opracowana dla Polaków, uwzględniająca przede wszystkim stopniowanie trudności językowych. Dotychczas ukazały się: kurs języka francuskiego w opracowaniu prof. Ból. Kielskiego (recytatorami tekstów na płytach są profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie) oraz kurs języka angielskiego w opracowaniu grona profesorów Instytutu Ansona (recyt. prof. D. A. Sykes).

20 płyt dwustronnych obejmuje całość kursu językowego francuskiego lub angielskiego i zupełnie wystarcza do nabycia wprawy we władaniu powyższymi językami. Całkowity kurs stanowi 40 lekcji.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Wystarczy nałożyć płytę na aparat, uruchomić go, uważnie słuchać brzmienia wyrazów danego języka, a jednocześnie, mając na stronie podręcznika ten sam tekst lekcji przed oczyma, głośno powtarzać słyszane zdania. Obrazki przy tekście objaśniają dostatecznie treść zdań. W razie wątpliwości — jedno spojrzenie do słowniczka lekcyjnego wyjaśnia właściwe znaczenie wyrazów. Lekcje powtarzamy dowolną ilość razy, aż do zupełnego jej opanowania, wzrokowego i pamięciowego. Każdą lekcję należy powtórzyć piśmiennie, aby utrwalić nabyte wiadomości.

Po 3-ch miesiącach posiadamy w mowie i piśmie obcy język.

Istotnie, na dobre opanowanie języka francuskiego lub angielskiego przy pomocy metody „PHONOGLOTTE” wystarczy 100 godzin nauki, a więc 3 — 4 miesiące. Wysiłek to rzeczywiście niewielki, a korzyść wprost nieoceniona.

To też nieocenione usługi oddaje metoda „PHONOGLOTTE”:

nauczycielom języków obcych — jako uzupełnienie metody nauczania, a często jako środek do własnych studjów ortofonicznych,

uczniom — do powtarzania, uzupełniania i pogłębiania nauki szkolnej,

samoukom — do samodzielnego studjowania języków według wskazówek dodanych do podręcznika, znającym język — do poprawienia akcentu.

Kupcom, przemysłowcom, bankowcom, adwokatom, lekarzom, wojskowym, urzędnikom, buchalterom i t. d. — dla których posiadanie obcego języka jest nieodzowne potrzebne — „PHONOGLOTTE” ułatwia porozumiewanie się z zagranicą, zwiększa zarobki, wzmacnia pozycję życiową, przyczynia się do awansów.

Aby umożliwić wszystkim korzystanie z tak doskonałego sposobu nauki języków, wytwórnia płyt „PHONOGLOTTE” obniżyła bardzo wydatnie cenę: komplet płyt „PHONOGLOTTE” do nauki języka francuskiego lub angielskiego, wraz z podręcznikiem i słownikiem wynosi obecnie tylko 60 złotych (gotówka).

Na prowincję komplety „PHONOGLOTTE” wysyłane będą za pobraniem pocztowym, w Warszawie — płatność przy dostarczeniu płyt.

Płyty nadają się do każdego gramofonu, kto zaś go nie posiada, może go nabyć również po ulgowej cenie, podanej w poniższym kuponie.

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego”

W Warszawie, ul. Waliców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte” wraz z podręcznikiem i słownikiem za 60 zł. przy wpłacie jednorazowej.
2. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
3. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.

(Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko

Dokładny adres

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).